

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą

Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ

Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz etitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.

Nadane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Czas odnowić prenumeratę na 3-ci kwartał roku bież.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w czwartek dnia 7-go czerwca r. b.

„Biedna dziewczyna“

wodewil z tańcami i kupletami w 6-ciu obraz. Muzyka Lindaua.

Kasa otwarta od godz. 11-iej do 3-iej i od 5-iej do końca przedstawienia.

Operetka rosyjska w Teatrze letnim w ogrodzie Botanicznym

Dziś, w czwartek dnia 7-go czerwca r. b.

Przedostatnie przedstawienie. Benefis **p. Zbrozek-Paszowskiej.**

Ostatni raz **„Wesoła wdówka“**

operetka w 3 akt. muz. Legara.

Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.

Początek o godz. 10 wieczorem.

DYREKCYJA A. SZUMANA.
Telefon 364.
546-94

Środek przedłużenia życia

„Lactobacillina“ patrz str. 4.
6-1139-2

Wspomnienia z przeszłości.

Przyczynę do Historji Powstania styczniowego na Litwie.

Wydawnictwo „Dzien. Wileński“.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach i w Administracji „Dziennika“.

Cena kop. 30. 1065-6

Przesyłka pocztową 41 k., które prosimy nadsyłać markami.

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA.

W niniejszym artykule zamieściliśmy tylko te zmiany ordynacji, o ile one dotyczą Litwy i Rusi.

Ilość posłów, jak podawaliśmy, pozostała ta sama z tą jednak różnicą, że Wilno nie będzie posiadało osobnego przedstawiciela, a ilość posłów z gub. wileńskiej będzie powiększona o jednego. W gub. wileńskiej będzie o ogólnej ilości posłów — 2 Rosjan, w gub. kowieńskiej — 1.

Nowa ordynacja pozostawia te same zasady wyborcze, nie wspomina tylko o dzierżawcach i administratorach majątków, ci więc będą pozbawieni głosu z dnia 12 grudnia 1905 r.

Zmiany powiatowe właścicieli ziemskich, wybory w gminach i na zjazdach powiatowych nie odbywają w gminach będą odbywały w ten sam sposób, co dotychczas.

Najbardziej zjadły prawyborców na dwie kurje, które będą wybierali wyborców. Do przynajmniej 1500 rb (w miastach powyżej 20,000 mieszkańców) i na 300 rb. (w miastach, mających mniej niż 20,000 mieszkań-

podział praw wyborców według narodowości, stosownie do uznania władz miejscowych, oddaje to właściwie los całych wyborów w ręce tych władz i zapewnia im możliwość przeprowadzenia wyborów według własnego życzenia.

Jeśli w dodatku pamiętać będziemy o tem, że nastąpią zapowiedziane w ustawie instrukcje i wyjaśnienia, to musimy stwierdzić, że do zbliżających się wyborów staniemy w warunkach znacznie gorszych niż dotychczas.

Sądymy wszakże, że nie wolno nam ręk opuszczać i wątpić o przyszłości.

Przeciwnie należy się z większym jeszcze zapalem zabrać do pracy. Ograniczenie liczby posłów Polaków z Królestwa Polskiego wkłada na nas tem większy obowiązek dołożenia wszelkich sił, by rezultat wyborów na Litwie i Rusi był jaknajpomyślniejszy. Zresztą wybory mają znaczenie nawet wówczas, gdy nie dają pożądanego rezultatu, są one sposobnością do policzenia swoich sił, do uświadomienia szerokich warstw.

Nie można więc tracić ani chwili czasu, lecz trzeba ze znacznie większą niż dotychczas energią przystąpić do akcji wyborczej.

S. K.

Opinia b. posła Dmowskiego o sytuacji.

Korespondent „Gazety Polskiej“ komunikuje poniższą rozmowę z prezesem R. Dmowskim.

Na zapytanie moje, co Koło Polskie myśli o sytuacji obecnej, b. poseł, Roman Dmowski, powiedział, że Izba Państwowa rozwiązana została głównie z powodu stosunku posłów do budżetu.

„Polacy — mówił b. prezes Koła Polskiego — których głosy potrzebne były dla przyjęcia budżetu, a na które rząd w danych okolicznościach nie mógł liczyć, pozbawieni są obecnie przez nową ordynację wyborczą równych z ludnością rosyjską praw.

„Koło Polskie stało na gruncie państwowym, co wyraziło głosowaniem za kontyngensem rekruta. Jednakowoż Koło Polskie rozumiało, że głosując za budżetem, dałoby swoją aprobatę systemowi rusyfikacyjnemu, którego budżet jest odbiciem. Polacy mogli tylko wówczas dać swoje głosy za budżetem, gdyby zrobiony został krok, świadczący o zamiarach zerwania z polityką rusyfikacyjną. Nie chciano zrobić takiego kroku. Odpowiedzią na stanowisko Polaków było wyjątkowe prawo wyborcze.

„Ta odpowiedź świadczy, że równe prawa możemy mieć o tyle tylko, o ile zgodzimy się na rusyfikację. Znaczy to także, że Duma może trwać o tyle, o ile zgodzi się na politykę biurokratyczną.

„Zwrócono ku nam nowy cios. W rzeczywistości nie przynosi on nam nic nowego, gdyż ministerjum wahało się w swojej polityce rusyfikacyjnej tylko o tyle, o ile się samo czuło zachwianem.

„Obecna ordynacja wyborcza świadczy, że gabinet ma nadzieję zachowania ustroju biurokratycznego przy formach parlamentaryzmu. Jestem przekonany, że te nadzieje nie ziszczą się i że ten nowy krok nie wyprowadzi państwa z zawiłań.

„Dlatego też sądzę, że możemy przyjąć z całym spokojem nowy ten cios, to nowe usiłowanie zwrótu z drogi konstytucyjnej. Przy-

podział państwa nie zależy bynajmniej od wytworów kancelaryjnych.

„Przyszłość narodu Polskiego, będącego obecnie w epoce odrodzenia sił społecznych, nie zależy od tego, czy ten lub inny minister nie potrafił zrozumieć, że nie można stłumić sił twórczych narodu i że państwo, które nie umie skorzystać z tych sił, lecz, przeciwnie, usiłuje z nimi walczyć, — prowadzi politykę zgubną. Logika życia w ostatecznym swym rezultacie wypowie się na naszą korzyść.

„Więc też ze spokojem zupełnym przyjmujemy wszystkie usiłowania przzerwania naturalnego biegu rzeczy. Bez wątpienia, rozumie to większość naszego społeczeństwa. Nowe ciosy powinny pobudzać naród polski do tem usilniejszej pracy dla lepszej przyszłości“.

Wystawa Rolnicza w Poniewieżu.

(Od specjal. kor. „Dzien. Wileńskiego“)

Wtorek, 3 (16) czerwca.

Pierwszy dzień wystawy — tłok jak na dużej wystawie wszechświatowej...

Przebiegam plac i dziwi mnie, między inteligencją szczególnie, jakieś dziwne poruszenie — rozmowy z wystawą nie wspólnego nie mają, słyszę tylko: „Duma“, „rozpędzili“, „prawo wyborcze“ i t. d. nic pewnego wszakże dowiedzieć się nie mogę.

Posługacz telegraficzny przylapał mnie w chwilę potem i wręczył depeszę z Redakcji, z której się dowiedziałem o rozwiązaniu Dumy... jednak pantoflowa poczta uprzedziła otrzymaną przezemnie depeszę i publiczność była już w posiadaniu najświeższej nowiny. Tłum reaguje na takie rzeczy i ani dobre wychowanie, ani równowaga wewnętrzna nie jest w stanie pokryć takiego zajęcia się, wywołanego faktem dla nas bardzo doniosłym.

Na drugi dzień zwracało uwagę ogólną grono włościan rosyjskich z pod Penzy, przybyli oni w nasze strony z agronomem gubernjalnym na czele.

Kontrast między wyglądem włościan z pod Penzy z naszymi Żmudzinami w Poniewieżu był nadzwyczajny. Król siermięgi, kaszkiety, buty przypominały Azję, zachowanie się, wygląd ogólny świadczyły, że są to ludzie mniejszej kultury, niż ci, z którymi tu ma się do czynienia.

Zainteresowałem się „muzyczkami“, po zbadaniu okazało się, że przyjechali oni w te strony w celu przyjrzenia się gospodarce włościan tutejszych na gruntach skomasowanych, nie mając pojęcia o takiej gospodarce, mają bowiem u siebie „obszczyne“.

Korzystając z wystawy w Poniewieżu — przywódca ich przywoźli, żeby jednocześnie przyjrzeć się wynikom tutejszej gospodarki.

Po obejrzeniu wystawy Rosjanie udali się do pobliskiego majątku hr. Keyzerlinga w celu obejrzenia pól uprawnych i zbadania sposobu uprawy roli — „u nas raz tylko orzą“ — tłumaczył jeden z nich — „a chcemy zobaczyć, jak to wygląda, jeżeli to uczyni więcej razy“.

W każdym razie dobrze, że się takie ekskursje organizują — mówił Eugenjusz Römer z Rosieńskiego — tylko szkoda, że przywieźli ich tu, a nie do Rosień, gdzie mamy kilka już gmin skomasowanych całkowiec; jadąc z Borka na wystawę do Rosień, nie spotka pan ani jednej

wsi, a gospodarka folwarczna robi ogromne postępy, many naprzykład włościan, jak Mockus lub Żylajtis, którzy osobiście jeździli do Belgii w celu importowania ogierów, a Mockus nawet dwukrotnie.

— Pierwszy to raz wystawa Poniewieska jest w ten sposób reklamowaną, jak obecnie w „Dzienniku“ — mówiła mi jedna z pań ziemianek na wystawie.

— Więc Pani była łaskawą czytać już pierwszą korespondencję?

— Tak, ale po raz pierwszy uważnie przeczytałem coś z „Dziennika“, nie lubię polskich gazet wileńskich.

— I „Kurjer Litewski“ i „Dziennik“ — są to pisma takie konserwatywne, tak do szczytu pozbawione wszelkiego pojęcia o zasadach postępowych wogóle i o postępie w polityce w szczególności, że z przykrością biorę je do rąk.

Poprosiłem o uważne przejrzanie numeru „Dziennika“ i zakomunikowanie mi swego wrażenia potem.

— Dobrze, że pana spotykam. — mówiła mi pod wieczór ta sama Pani — proszę Pana, czy nie mogę zaraz zaprenumerować „Dziennik“ na cały rok?

— Do usług zawsze — trankcja była zawartą po chwili.

Całe życie towarzyskie na wystawie koncentruje się w restauracji — szopa drewniana — jak „na wojnie“, kilkadziesiąt stołów. Wokół tych stołów, szalenie ugarniowanych zwiedzającymi wystawę, tłok, hałas trwa bezustanku cały dzień, a przechodząc od stołu do stołu różne się słyszy rozmowy i opinie.

— Swoją drogą — mówi białolica zawaolowana rasowa ziemianka do swego opalonego małżonka — nie rozumiem, jak można kołmi z Wilna jechać do Poniewieża — kiedy mamy kolej, spóź, jak hrabina opaliła się, toż bohaterstwo i poświęcenie dla męża!

— A ja, wiesz, więcej rozumiem tych, co hodują holendry, niż tych, co wołają konie niż bydło, zobacz, duszko — Meysztowicz sprzedał Czapskiemu „Dekreta“ i „Jagiellę“ — ładne sztuki i wzię... co myślisz?

— Nie mam pojęcia.

— 950 rb.

Przy drugim stole siedzi większe towarzystwo — p. L...a rozmawia z panią Z...ą.

— Nie mogło być inaczej, Duma musieli rozpędzić, bo inaczej byłoby nie mogło — dowie się pani z gazet o rozmiarach wykrytego zamachu na cesarza.

— Cóż pan sądzi będzie teraz, poczną się znowu pogromy, rozruchy?

— Gdzież tam, proszę pani, będzie wszystko jaknajspokojniej, rząd jest dostatecznie silnym, niema zasady obawiać się tego. Zarządono znowu nową ordynację wyborczą i na listopad będziemy mieli trzecią Dumę, która będzie zdolną do pracy.

— A czy sądzi pan, że narzuca nie przez biurokrację swęj woli wbrew zasadzie ewolucji, na dobre wyjdzie krajowi.

— Ma się rozumieć, tam, gdzie niema oświaty, gdzie panuje ciemnota, nie można powierzać w ręce ciemnego tłumu losów państwa.

W inem miejscu znowu dziwno się, że ani sprawnik, ani marszałek nie brali udziału w obiedzie dla gubernatora.

— Bardzo prosta rzecz — tłumaczył rezolutny dżentelmen — przyjmowaliśmy nie gubernatora, a pana Wierowkina, ziemianina z powiatu wilkomierskiego.

Wielkie niebezpieczeństwo kryje się dalej w tem, że dozwolony jest

stkiem innemi zadaniami stawiali zadanie trwania. W ten sposób do- trwały do czasu, kiedy ustrój par- lamentarny, wzmocniony własnym istnieniem, pokonałby jednocześnie zaczepne powroty reakcji i wstrzą- snienia anarchji.

Listów do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Prosiłbym bardzo Sz. Pana Redakto- rza o pomieszczenie mojej podarki w Jego listach, w którym piśmie, którą przysy- lam wszystkim pielgrzymom z Łomżyńskiego przemieście.

Biogłówny niech będzie dzień 11 milość, bratnią jedność dwóch naszych politycznych narodów. O, bracia Litwi- ni, jakże Wam podziękować za Wasze okazali przy przyjęciu naszej kompanji. W każdej Waszej odpowiedzi na zadane pytanie, w każdym Waszym ruchu i prze- powiedzeniu, okazało nam się serce i miłość, w każdym Waszym ruchu i prze- powiedzeniu, okazało nam się serce i miłość. Nasze wejście do Wilna, — powrót z Kalwarii i wyjazd z miasta było tryum- falnym pochodem bratniej miłości i je- dności.

Nie wiemy, jak Wam podziękować, naszym kraju będzie od tej pory wiado- mo o takich i poświęcających się braciach, ksiądz Teżyk, ksiądz hr. z Litwin — to nasz prawdziwy brat, praw- dziwy chrześcijanin katolik i prawdzi- wy człowiek, u którego miłość Boga, Oj- cza i Rodaków głęboko wkorzeniła się w sercu, i ta bratnia miłość i jedność ukła- dała się w całej pełni — w całym blasku, — jak jasniejszy dla nas może przyszość.

„Bóg zapłać“ zatem od naszych za- kładów kapłanów, inicjatorów pielgrzymki, Sz. ks. Snięgockiego, Sz. ks. Zaleskiego, Sz. ks. Krajewskiego i od nas wszystkich pielgrzymów. To staropolskie podzięko- wanie, które wypływa ze szczerego i ko- rzystnego serca, Bracia, serca ludu nasze- go — Opieka Matczyna Ostrobramskiej i Jedna mił i droży bracia nasi, wszystko co się strzeżoza w tej podzięce.

Kochajcie, Sz. Panie Redaktorze, wyrażcie szczerą uznanie i głębokiego szacunku, z jakim pozostaję.

M. J.

jedną z uczestniczek pielgrzymki.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 7 (20) czerwca Roberta Opata — według no- wego stylu Sylwestra P. M. — według nowego stylu Maksyma B. W. — według nowego stylu Aleksandra G. W. — według nowego stylu Aleksandra G. W.

— Wiadomości kościelne. Jutro roz- kazem, na niesporach, uroczyste 40-to godzinne nabożeństwo i będzie trwało trzy dni.

— Nowi dostojnicy Kościoła. „Kur- sowa“ donosi, iż w sferach duchow- nych w Petersburgu krąży pogłoski, że ks. prałat Nowowiejski z Płocka i ks. prałat Lorentowicz z Włocławka otrzymała majątności i katedry wajujące biskupie, zaś ks. prałat Denisowicz z Petersburga ma zostać biskupem sufraganiem mohy- lowskim. (Oprócz arcybiskupstwa i sufraganii mohyłowskich w Peter- burgu, wajuja: biskupstwa — sejm- skie i kieleckie, oraz sufraganie — płocka i włocławka).

— Z Teatru Polskiego. Dzisiaj po- raz pierwszy „Biedna dziewczyna“, w 6 obrazach z tańcami i kapletami — muzyka Lindana. Sztuka ta grywaną była w Warszawie i w teatrach zagranicznych z wielkim powodzeniem. Panna Wojciechowska (Pracza) i p. Okornicki (Muki) od- grzebie szereg kupletów. Zeislem Szczerkiewicz. Rolę „Biednej dzie- wczyny“ odegra p. Barwińska. Na już niewiele biletów — radzimy więc pospieszyć do kasy. W piątek „Hula- jęca“.

— W sobotę przedstawienia nie bę- dzie. W niedzielę, pierwszy dzień Zielonych Świąt, „Zbójcy“ tragedia Szyllera — w poniedziałek „Biedna dziewczyna“. We wtorek „Ach to Lewskiego“, kom. w 3 aktach A. Wa- leńskiego (autora „Hulajęca“). Będzie to ostatni występ pp. Julja- nów Dobrzańskich, którzy wy- jeżdżają do Lwowa. Bilety na te wszystkie przedstawienia można już nabywać w kasie teatru.

— Telegramy na stacjach. Wpro- szony zostaje przyjmowanie de- jowych. Depesze te liczą się jako terminowe od chwili przyjęcia ich przez aparat rządowy. Opłata za de- pesze terminowe będzie potrójna. Wykluczone są telegrams, adreso- wane na stacje kolejowe.

— Nowe napisy. Z rozporządzenia Zarządu miejskiego są umieszczane nowe tablice z nazwami ulic. Napisy na tablicach są w dwóch językach.

— Otwarcie kawiarni w Landwarowie. W nadchodzącą niedzielę, w pięć- dzielnicy Władysława, na sta- pięciu otwarcie kawiarni z bilardami i kłębnielnią, pod nazwą „Cafe Riviera“.

— Strajk w tartakach został w ciągu kilku godzin zażegnany przez przy- jęcie głównych żądań robotników: ograniczenia dnia pracy do 9 godz. i zwiększenia płacy o 15 proc.

— Obraża policji. W rozkazie dzien- nym p. obow. wileńskiego ober- policmajstra p. Zubrickiego czytamy: „Spostrzegłem, że w oskarżeniach, formułowanych przez policję prze- ciwko osobom, oskarżonym o obra- żę policji słowną albo czynną, nieraz się zdarzają wypadki niewinności oskarżonych, pochodzące z tego po- wodu, że policjanci, którzy byli obrażeni, wchodzą z oskarżonymi w porozumienie przed rozprawą są- dową, a następnie w sądzie zmie- niają swoje zeznania, składane przy badaniu policyjnym i starają się przedstawić sprawę na korzyść oskar- żonego. Uważając, że tego rodzaju postępowanie w sądzie może być wyłomaczone, tylko przypuszczając układy między policjantami a oskar- żonymi, polecam pp. komisarzom, by uprzedzili podwładnych im szere- gowców policji, że ci z nich, którzy się dopuszczają wskazanych powyżej nieprzystojnych czynów z ujmą dla sprawiedliwości, będą natychmiast wykluczeni ze służby i pociągnię- ci do odpowiedzialności za fałszywe świadectwo“.

— Ze szkół. W wileńskiej szkole realnej zakończyły się wczoraj osta- teczne egzamina w klasie VII-jej. Mature otrzymało 37 uczniów — w tej liczbie Polacy: Stanisław Benkuński, Stanisław Bonasiewicz, Aleksander Chmielewski, Wilhelm Czerniewski, Wiktor Czechowicz, Stanisław Du- bowik, Witold Giesztowt, Ignacy Giertowt, Kazimierz Hryniewicz, (ek- stern), Zygmunt Jahilnicki, Michał Jonajtis-Janowicz, Witold Kwinto, Konstanty Mackiewicz, Olgierd Mi- chałowski, Władysław Obuchowicz, Andrzej Kondomański, Konstanty Sieluzki, Witold Sławiński, Romuald Tejszerski, Waclaw Witkiewicz, Leon Wołodkiewicz, Stanisław Wy- szomirski i Bronisław Żukiel.

— „Wileński Wiestnik“ stanął w obronie autorów „Iście rosyjskiej“ broszury — odpowiedź prawosławne- go na list pasterski biskupa bar. Roppa, „i rzucił się na „Dziennik“ z uwagą, że „jeśli odpadnięcie gar- ści marjawitów ma świadczyć o „kłamstwie“ religji katolickiej, to o- czym świadczą całe miliony odszcze- pieńców t. zw. raskolnicy, s e k t a n c i i ci co z prawosławia masowo prze- chodzą na katolicyzm...“ W cytacie z „Dziennika“ p. óturzędowicz wileń- ski pozwolił sobie na przekroczenie tekstu, bo wyraz „odszczepieńców“ (od prawosławia), zamienił wyrazem heretyków, aby dalej dowodzić, że t. zw. „raskolnicy“ nie są „he- retykami“. Czy również zdaniem teologów z „Wiestnika“ i sektanci różni, jak np. sztundysci, mołokanie etc. są przez prawosławnych uważani za „prawowiernych“, a nie „odszcze- pieńców“. Podług statystyki urzęd- owej, nawet w spisie jednodniow- ym 1897 r., całe wsie nieprawo- sławne wyznawców różnych sekt odszczepieńczych od prawosławia nawracano na papierze na prawo- sławie, teraz to samo powtarza „Wiestnik“ na swoich szpaltach.

Na twierdzenie „Wiestnika“, że masy dobrowolnie przechodzą- nie z prawosławia na prawosławie, nie nie odpowiemy, bo wiemy wszyscy dobrze, jak to masy unitów co to „ottorgnutyje nasiljem“, „dobro- wolnie“ powracały do prawosławia.

— „Królowie Polscy“. Księgarnie Zawadzkiego i Makowskiego otrzy- mały już z Warszawy świeżo wyko- naną w litografji p. Cotty, wspa- niałą tablicę historyczną, dającą po- glądowym sposobem lekcję dziejów ojezystych. Jest to wspaniała koło- rowa plansza z portretami królów polskich. Rozpoczyna się ona od fantazyjnego portretu Mieszka, gdzie brak dokumentów trzeba było za- stąpić fantazją, a kończy podobizną Stanisława Augusta, wzorowaną na wybornych pracach mistrzów epoki. Portrety te malowała pani Marja Gerson-Dąbrowska według rysun- gów Matejki, stosując je do tech- nicznych wymagań reprodukcji ko- lorowej. Wydawca „Królów Pol- skich“ jest p. Jan Fiszer, księgarz warszawski.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Czerfasowy (ul. Stefanańska № 12) rzeczy wartości 700 rb.; Ewelinie Miedwiediew (ul. Zarzeźna № 24) — wartości 100 rb.; Rubinowi Birkhanowi (ul. Szopena) — wartości 300 rb.; Michałowi Ławrynowiczowi (ul. Kalwaryjska № 7) — wartości 100 rb.; An- zelmowi Mozołowskiemu (bulwar Aleksan- drowski) 25 rb., zegarek złoty i różne re- zeczy wartości 120 rb.; Izraelowi Klamero- wiczowi (ul. Stefanańska) towar wartości 450 rb.; Karolowi Andrzejewskiemu parę koni warto- ści 240 rb.

— Rabunek. Na szewca Józefa Gorew- skiego napadło onegdaj na ul. Nowogrodz-

kiej kilku złoczyńców i odebrało mu ze- garek, oraz 15 rb.

— Podrzenie dzieci. Na ul. Oren- burskiej znaleziono onegdaj tygodniową dziewczynkę.

— Mińsk. (Kor. w.). D. 5 (18) b. m. powrócił niespodzianie do Mińska z obozu bataljon pułku kolonijskiego. Specjalna komisja lekarsko-sanitarna opatrywała d. 5 (18) b. m. wtyskie laźnie w Mińsku. Rada miejska zwróciła uwagę policmajstra, że zamiatanie ulic odbywa się wbrew przepisom nie zrana, a przez cały dzień. Komisja wybrana dla opracowania statutu towarzystwa właścicieli domów zwo- łuje w tych dniach zebranie ogólne, na które zaprasza p. mec. Ambrożkiewicz. D. 17 (30) b. m. odbędzie się pierwsze zebranie nowego stowarzyszenia felcerów nie- dawno zatwierdzonego.

— Nieśwież (gub. mińska) (Kor. w.). Przystapiono do restauracji zamku Radzi- wiłłowskiego. Dachy drewniane na wie- żach mają być zastąpione przez cynkowe. Do muzeum mają być zwrócone z Peter- burga z Ermitażu i przywiezione z miesz- kania księcia z Berlina cenne pamiątki rodzinne i obrazy wielkiej wartości.

— Dyneburg. D. 14 (27) b. m. w Dy- neburgu na seji wyjazdnej petersburskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów sprawa o zabójstwo na tle polity- cznym Biriajewa naczelnika dyneburskich warsztatów kolejowych przy Rygo-Orłow- skiej kolei żelaznej.

D. 16 (29) stycznia r. z. Biriajew zo- stał w biały dzień zabity na ulicy wy- strzałem z rewolweru. Zatrzymano na miejscu przestępstwa byłego robotnika warsztatów kolejowych Jancowicza, któ- ru, jak śledztwo wyjaśniło, był jednym z członków dyneburskiego kolejowego ko- mitetu strajkowego. Razem z Jancowiczem do odpowiedzialności sądowej zosta- li pociągnięci Jezierski, Surderski, Czycz- czyk i Rogiński. Obronę wnoszą adv. przys. z Petersburga, Berensztam.

— Krynki (gub. grodzieńska). D. 1 (14) za miastem na handlarza mięsem A- skiewicz i idącego z nim rzeźnika Na- panudo osmiu ludzi i zabrało pierwszemu 600 rb., a drugiemu 1 1/2 rb. Wiele osób z powodu tej sprawy aresztowano.

— Powiat rzeczycki (gub. mińska). (Kor. w.). W majątku Łuży, p. Baranow- skiego spalili się 2 pełne stodoły; podej- rzewują podpalenie.

— Język polski w gminach. Do wszyst- kich gmin w Królestwie Polskiem rozle- sana została w tych dniach odezwa genera- l-gubernatora warszawskiego do ludności w sprawie używania języka polskiego w gminie.

W odezwie general-gubernator przy- pomina, iż w razie niestosowania się lu- dności do wydanych w tej mierze roz- porządzeń, zmuszony będzie, zgodnie z wy- danym przez się postanowieniem obowią- zującem, nakładać kary do 3000 rb.

Odezwa, według przytoczonego przez „Głos Zagłębia“ tekstu, kończy się w spo- sób następujący:

„Żyjcie przekonanie, że zarówno lu- dność wiejska, jako też i dawni jej przyja- ciiele z innych warstw ludności, po rozum- nem i rozważnem zastanowieniu nad isto- tą rzeczy, — uwolnią mnie od konieczności zastosowania z nową siłą tych surowych represji, które pociągają za sobą prężną dła ludności stratę zapracowanych ciężko- pienędzy na zapłacenie różnego rodzaju grzywien i kar. Pamiętajcie: prawo może być zniesione tylko przez prawo.“

— Zebranie marymontczyków. Dnia 2 (15) b. m. odbył się w Warszawie dorocz- ny zjazd koleżeński b. wychowawców in- stytutu agronomicznego w Marymoncie, zniesionego przed 45 laty. Zwyczajem też dawny, uczestnicy zjazdu, których przy- było zaledwie dziewięciu, zebrał się w ko- ściółce św. Krzyża, gdzie wysłuchali nabo- żeństwa, odprawionego przez ks. Matka- kowskiego za spokój duszy profesora, ś. p. Wojciecha Jastrzębskiego. Po nabożeń- stwie marymontczycy zebrał się na wspólnym obiedzie.

— Imprezy operowe. W Warszawie podobno ma powstać biuro przedsiębiorstw operowych w celu podróowania po więk- szych miastach Królestwa Polskiego i Ce- sarstwa, oraz urządzania widowisk w War- szawie. W razie, gdyby Wielka Opera w najbliższym czasie nie utrzymała się w Warszawie, imprezarowie wzorem wło- skich tworzyć będą trupy z obsadą zmie- nszoną, przyczem kilka takich trup podró- żowałyby jednocześnie.

— Szkoła żeglarska. Projekt otwarcia w Warszawie pierwszej w Królestwie Pol- skim szkoły żeglarskiej rzeźnychy jest co- raz bliższym urczywistnieniu. Inicjator główny, p. Krzyżanowski, pozyskał licznych zwolenników projektu w sferze człon- ków Tow. wioślarskiego, przemysłowców re- zonych i in. Wiele osób, pojmujących znaczenie przyszłej szkoły, przybiecło poparcie pieniężne.

— Lokaut piekarski w Warszawie. Kilkunastu właścicieli piekarni opuściło związek i przerwało lokaut. Wszyscy ci majstrowie za czas lokautu płacą swoim robotnikom.

— Najlepszy polski przekład „Fausta“. Z okazji niedawnego wystawienia na sce- nie Teatru Małego w Warszawie, dwóch aktów „Fausta“, z udziałem Kamińskiego i Kotarbińskiego, „Słowo“ warszawskie za- znacza, że dramat ten grany był w naj- lepszym bezsprzecznie przekładzie polskim ś. p. Aleksandra Krajewskiego, drukowa- nym w roku 1847 w „Bibliotece Warszaw- skiej“, a dotąd, niestety, nie wydanym w osobnej odbite, na co „Słowo“ zwraca u- wagę naszym wydawców. Ś. p. Krajewski, zmarły przed kilku laty w podeszłym wie- ku, był swego czasu jednym z najgorę- tszych patriotów; dwa razy zesłany na Sy- beryę, spędził tam raz 17 lat, a następnie 6 lat. W czasie powstania wydawał on tajne pismo p. t. „Ruch“, wpływ ogrom- ny wywierające. Nad przekładem „Fausta“ ś. p. Krajewski pracował 10 lat.

— Rewizja. W poniedziałek od godz. 4 do 6 po południu odbywała się niezwykła ścisła i szczegółowa rewizja w fabryce Po- znańskiego w Łodzi. Cały obszar fabrycz- ny i przyległe ulice otoczono kordonem wojska. Ruch pieszy i kołowy wstrzyma-

no w całej dzielnicy. Policja i żandarmerja wyprowadzała robotników partjami na podwórza, poddając ich nader ścisłej re- wizji. W fabryce znaleziono rewolwer. Aresztowano ogółem 36 mężczyzn i 9 ko- biet z przędzalni.

— Nowe zarządzenie. Oberpolicmaj- ster warszawski, w celu zapobieżenia wszel- kiej zgromadzeniu, polecił niższym funk- cjonarjom policji zwracać baczną uwagę na to, co się wokoło nich dzieje; oficerom i urzędnikom policyjnym zabroniono wy- dalać się z granic swego cyrkułu.

— Aresztowania. W Warszawie aresz- towano adw. Tadeusza Galeckiego i redak- tora tygodnika „Zgon“ p. Osieckiego.

— Usuniecie portretów. W Warsza- wie w obrębie niektórych cyrkułów policja kazała usunąć z witrzyn wystawowych wizerunki prezydentów i posłów z Izby pań- stwowej.

— Włóścianie z Królestwa w Krako- wie. Od niedzieli bawi w Krakowie wy- cieczka włocławska z Królestwa Polskiego, złożona z 60-ciu uczestników. Wycieczka ta ma na celu zapoznanie uczestników z urządzeniami gospodarczymi i finansowymi w okolicy Krakowa. W niedzielę zwiedza- no zakłady przemysłowe w Trzebinii; w dalszym ciągu wycieczka zwiedzi zakłady pożyczkowe i oszczędnościowe, kasy re- lifeisenowskie, wzorowe mleczarnie i róż- ne i inne instytucje gospodarcze. Goście włocławscy mieszkają w szkole św. Du- cha, oprowadzeniem zaś ich po mieście zajmuje się Koło imienia Asnyka Tow. szkoły ludowej.

— Parlament austriacki. Otwarcie pa- rlamentu nastąpiło dnia 4 (17) b. m. przed południem. Prezesem z wieku obrano posła Funkego. Socjaliści zjawili się na posiedzenie w szalozach czwonych, a członkowie stronnictwa chrześcijańsko-spo- łecznego w białych. Gdy prezes wniósł okrzyk na cześć cesarza, socjaliści powsta- li również z miejsc swoich, ale nie brali udziału w wiwatach. Pomimo usilnych starań rządu, posłowie socjaliści obstają przy zamiarze swoim postawienia wniosku na- ległego w sprawie rozwiązania Dumy. Po- słowie ci zwołali też zebranie ludowe w tej kwestji. Sjonści (?) składali przysięgę po polsku. Sensacją wywołało zachowanie się socjalistów, którzy powstałi przy okrzy- ku na cześć cesarza i postanowili przyjąć zaproszenie przybycia do pałacu cesarskie- go dla wysłuchania tam mowy tronowej.

— Zamek w Poznaniu. Podczas by- tności na manewrach fortecznych w Po- znaniu, we wrześniu r. b., cesarz Wilhelm ma też dokonać założenia kamienia węgiel- nego pod zamek cesarski.

Sprawa ks. Żaka.

Ciekawa sprawa miała być przedmio- tem interpelacji w ostatniej Dumie: nie- dawno proboszcz parafji Poczesna w pow. częstochowskim, ks. Żak, został uwolniony z zajmowanego stanowiska na skutek do- cyczy ministerjum spraw wewnętrznych. Przyczyną wydania tego rodzaju decyzji był ten fakt, że, jak o tem świadczy ode- zwa ministerjum spraw wewnętrznych do biskupa kujawsko-kaliskiego z dnia 4 mar- ca r. b., „ks. Żak na zwróconą doń, a wy- rażoną w języku państwowym prośbę wój- ta gminy Słupia, gub. kieleckiej, o przy- stanie dwóch świadectw metrycznych, odpowiedział, wbrew Najwyższemu roz- kazowi z d. 16 grudnia 1893 r., w języku polskim i przytem w wyrażeniach, jawnie ubliżających zarówno wspomnianej wyżej osobie urzędowej, jak językowi rosyjskie- mu, jako państwowemu“. W konkluzji tej odezwy, ministerjum spraw wewnętrznych, prosi biskupa kujawsko-kaliskiego, na za- sadzie punktu 9 Najwyższej zatwierdzonego d. 26 grudnia 1905 r. zdania Rady Pań- stwa, o uwolnienie ks. Żaka z zajmowa- nej posady, „zważywszy, że wymieniony rzymsko-katolicki duchowny, pomimo nie- jednokrotnie stosowanych do niego środ- ków karnych, prowadzi i obecnie swą da- wną działalność, która staje się szkodliwą zarówno ze względu na porządek pań- stwowy, jak i na spokojny bieg życia re- ligijnego ludności miejscowej“. W odpo- wiedzi na niniejszą odezwę biskup kujaw- sko kaliski, w d. 18 kwietnia, wystosował do ministerjum spraw wewnętrznych swo- ją odpowiedź, w której między innymi za- znaczył, że od chwili wprowadzenia orga- nizacji gminnej do Królestwa Polskiego na zasadzie Ukazów Najwyższych 1864 r., jak wreszcie stwierdzono to w motywach do postanowienia z d. 6 Czerwca 1905 r., nie istniało prawo, uzasadniające używa- nie przez zarządy gminne rosyjskiego, ale nie języka polskiego, więc ks. Żak był cał- kiem przekonany, że wójt gminy ma pra- wo korespondować z nim po polsku. Zau- ważywszy przeto, że wójt gminy Słupia nie jest w możności wyłożyć swego ża- dania wyraźnie i zrozumiale w języku rosyj- skim, żądał, by wójt przysłał swą ode- zwę w języku polskim, przyczem nadmie- nił, że używanie języka polskiego „do- zwolone jest przez prawo“. Ze względu na te i inne przytoczone w dalszym ciągu motywy, ks. biskup kujawsko-kal-iski wyraża nadzieję, że ministerjum spraw wewnętrznych „nie odmówi pozostawienia swego zawiadomienia z d. 4 marca bez wykonania“. Odezwa z d. 27 maja, mini- sterjum spraw wewnętrznych zawiadomiło biskupa kujawsko-kaliskiego, iż nie uznaje za możliwe zmienić decyzji swojej w tej sprawie, skutkiem czego biskup kujawsko- kaliski uwolnił ks. Żaka z zajmowanego stanowiska.

Głosy prasy rosyjskiej.

Prawie cała prasa rosyjska, bez różnicy kierunków, uznaje, że uży- jemy ostrożnego wyrażenia październi- kowców, iż „zmiana prawa wybor- czego została przeprowadzona nie tą drogą, jaka jest przewidziana w prawach zasadniczych.“ „Riecz“ twierdzi, że „nawet do drugiej Dumy wybory się odbywały podług nowego prawa ale wtedy, „wszystkie bardzo ważne zmiany prawa wyborczego (wprowadzone drogą wyjaśnienia senatu) były for-

malnie, na zewnątrz zgodne z wy- maganiami prawa, teraz zaś, pomi- ając i ten fakt, że same zmiany idą daleko dalej, zostały one przepro- wadzone wbrew wymaganiom art. 87 ustaw zasadniczych.“

„I ta mianowicie okoliczność, twierdzi „Riecz“, ma niezmiernie ważne znaczenie historyczne, nie- zrównanie większe, niż sama zmiana prawa wyborczego, bez względu na to jak wielkie byłyby te zmiany i jak wielkie wynikłyby z nich bez- pośrednie skutki. „Nowoje Wremia“, pisze „Riecz“, stara się nas prze- konać, że to można mówić o coup d'etat w „wyłącznie formalnym sensie“, ale na czem polega różnica pomię- dzy formalnem pogwałceniem kon- stytucji i zniesieniem jej zupeł- nem?..“

„Nowoje Wremia“ zaznacza, że akt 3 (16) czerwca ludność przyjęła obojętnie i spokojnie. „Fakt ten nie cieszy „Riecz“, bo „jeżeli taki wyjątkowy akt, jak ma- nifest 3 (16) czerwca, przyjmuje się prawie wszędzie obojętnie, to zna- czy, że ludność się rozczarowała, niczego nie oczekuje i niczem jej już nie można zadziwić. Bo jeśli Krupienski z Jermolowem pić będą szampan (na wiwat po akcie 3 (16) b. m.) a cała ludność trwać będzie w prostracji, to czy można liczyć na możliwość wyprowadzenia kraju z tego stanu anarchji, który obecnie przeżywamy.“

„Rus“ nie wpada w pesymizm jedynie tylko dzięki wierze w naród rosyjski. „Niewatpliwy spokój, z jakim kraj przyjął wieść o rozwiązaniu drugiej Dumy, pisze „Rus“, objaśnia- my sobie rozumem państwowym ludności...“ „myleć inaczej, to znaczyłoby stracić wiarę w naród rosyjski, który teraz jest powołany do dania stanowczej odpowiedzi. Kresy mogą mieć zaufanie do jego zmysłu państwowego, do jego wy- kształcenia („proswieszcze- nosti“), jego humanitarności i sprawiedliwości.“

Nacjonalizm rosyjski jest jedyną deską, chroniącą publicystów rosyj- skich od pesymizmu, dlatego, nawet bardzo radykalny pod względem spo- łecznym i napozór nie nacjonalisty- czny, „Towariszcz“ znalazł pociesze- nie w tem, że „data 3 (16) czerwca 1907 r. jest nie ruchem naprzód, a zrozumięciem krokiem w rozwoju uczucia narodo- wego rosyjskiego narodu.“

Prawdziwą gwarancją, stale zabezpieczającą narodowości rosyj- skiej pierwsze miejsce w wol- nem i konstytucyjnym cesarstwie rzyjskim, może być li tylko wy- tworzenie silnego uczucia narodowe- go wśród ludu rosyjskiego, a nie w mechanicznem zmniejszaniu ilości posłów Polaków, bo „niezależnie od liczby absolutnej grupy narodowej polskiej, jej waga stosunkowa może się okazać siłą rozstrzygającą przy pewnym stosunku grup parlamen- tarnych. Czyżby była mniej przy- krą (dosadną), pisze „Towariszcz“, zależność od 10 albo 3 posłów Koła polskiego, niż od 46?..“

W przyszłej Dumie, ubolewa „Nowoje Wremia“, zostanie, niestety, jeszcze tyżka dziegiu, ale nie tak pełna jak poprzednio. Do parlamen- tu naszego wejdzie jeszcze kilka działających nie-rosyjskich nacjonalis- tów, ale widocznie w formie próby. Jeżeli ich wpływ okaże się niebez- piecznym, to należy przypuszczać, że ujarzmione (pokorjonnyja) narody zupełnie zostaną pozbawione praw wyborczych. Z chwila, gdy już raz wystąpią do rewizji konstytucji, należy życzyć, aby władza państwo- wa doprowadziła dzieło reformy do końca, nie zatrzymując się przed dalszem udoskonaleniem no- wego ustroju.“

O starej i nowej Dumie.

Z przeszłej Dumy. „Rus“ podaje za pewną wiadomość, otrzymaną ze sfer ministerjalnych, że w ostatnim dniu przeszłej Dumy grupa posłów z partji k-d z Makłakowem i Stru- wem na czele w tajemnicy przed członkami komisji, naznaczonej dla rozpatrzenia sprawy wydania 55 po- słów w ręce sprawiedliwości, pro- wadziła pertraktację z rządem i sku- kała takiej drogi wyjścia, aby Duma nie została rozwiązana. Makłakow podobno proponował, aby postowie, oskarżeni z art. 102, sami złożyli dobrowolnie na czas sądu swoje ma- ndaty wyborcze.

Ostatnie posiedzenie. O posiedzeniu tajnem Izby korespondent „Prze- glądu Porannego“ podaje następu- jące szczegóły: „Po krótkiej zna-

